Nr 54 — Środa 5 (18) marca 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Zarząd Towarzystwa Sobolowieckiego wraz ze wszystkimi pracującymi fabryki z głębokim smutkiem zawiadamia o śmierci nieodżałowanego Dyrektora Zarządu i Prezesa ogólnych zebrań

✝

Ś. p.

TADEUSZA SYROCZYŃSKIEGO.

KALENDARZ

5 (18) Adryana i Euzebiusza.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukiejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Mowa Izwolskiego.

Minister Izwolskij z polecenia Monarchy przedstawił Dumie państwowej stan stosunków politycznych na Dalekim Wschodzie, w krótkich słowach wspomniał o ugodzie z Anglią, podkreślił pokojowe dążności Rosyi, lecz jednocześnie wskazał na to, że z obecnego stanu posiadania piędzi ziemi ustąpić nie wolno i wyraził pewność, że te same uczucia patryotyczne ożywiają parlament rosyjski.

W imieniu większości potwierdził te przypuszczenia Guczkow, a Milukow w imieniu opozycyi dał wyraz uznaniu dla tego stanowiska, jakie zajął rząd w przemówieniu ministra spraw zagranicznych.

Zarówno samo wystąpienie w sprawie, niepodlegającej kompetencyi Dumy państwowej, jak i ton całkiem parlamentarny, w jakim było utrzymane po raz pierwszy w Dumie rosyjskiej przemówienie ministra, zrobiły w pierwszej chwili wrażenie jakiegoś punktu zwrotnego w polityce wewnętrznej rządu. Wrażenie to spotęgowały niewątpliwie artykuły pism, tak dobrze zwykle poinformowanych, jak „Nowoje Wremia“, „St. Peterbusk. Wiedomosti“ i „Gołos Moskwy“, w ostatnich czasach coraz lepiej poinformowanego, dzięki zbliżeniu październikowców do sfer rządzących.

Wszystkie te pisma podniosły wystąpienie ministra spraw zewn. przedewszystkiem z punktu widzenia polityki wewnętrznej i podczas, gdy „Nowoje Wremia“ deklamowało patetycznie o dojrzałości narodu rosyjskiego do kierowania polityką zagraniczną, „St. Peterburskija Wiedomosti“ tłómaczyły swym czytelnikom, że przemówienie Izwolskiego stanowi chwilę przełomową w rozwoju państwowości rosyjskiej, która od tej chwili będzie szukać źródła swej potęgi, nie w sukcesach zewnętrznych, lecz w rozwoju pokojowym kraju.

Wrażeniu temu nie oparło się żadne z pism rosyjskich, a cała prasa bez różnicy przekonań powitała to wystąpienie, jako chwilę przełomową w historyi stosunków między rządem a społeczeństwem.

Opinia rosyjska jeszcze nie zdążyła ochłonąć ostatecznie z tego wrażenia. Powoli jednak z mgławicy domysłów, wynurzają się fakty pojedyncze, drobne, tem niemniej bardzo charakterystyczne i rzucające światło na właściwe znaczenie mowy Izwolskiego.

Okazało się przedewszystkiem, że mowa ta jest dosłownem powtórzeniem przemówienia, jakie ten sam minister miał na posiedzeniu komisyi obrony państwowej. Przypomniano sobie, że już wtedy treść tej mowy nie pozostała w tajemnicy, lecz że powtarzano ją po Europie w formie nieścisłej i z niepożądanymi komentarzami.

Wypadało więc powtórzyć ją tak, ażeby treść jej nie mogła podlegać żadnej wątpliwości.

Z drugiej strony wypadki na Bliskim Wschodzie, przemówienia, wygłaszane w parlamentach państw najbliżej zainteresowanych, wymagały przeciwstawienia stanowiska równie zdecydowanego, wprawdzie bardzo pokojowego, lecz niezłomnego, o ile chodzi o stan posiadania obecny.

Że jeszcze bardziej pożądanym był akt uznania i patryotycznej gotowości ze strony przedstawicielstwa narodowego — o tem chyba nie może być dwóch zdań.

Wszystko tedy odbyło się zgodnie z potrzebami chwili. W odpowiedzi na słowa ministra, dobrze znane z komisyi obrony państwowej, wystąpili październikowcy z odpowiednią, uprzednio opracowaną deklaracyą, a pisma „dobrze poinformowane“ pospieszyły otoczyć ten fakt auereolą znacznego postępu w stosunkach między rządem a Dumą.

Tymczasem jeden z mniej dyskretnych październikowców dał się słyszeć ze słowami, że przemówienia podobne będą się powtarzały tak często, jak dyplomaci innych państw będą uważali za potrzebne stawiać kropki nad *i* w sprawach Rosyę dotyczących.

Nie powiedziała tego prasa „dobrze poinformowana“ ze względu na zadanie, do jakiego w tym wypadku była powołaną, prasa zaś opozycyjna uległa pierwszemu wrażeniu lub tendencyjnie akcentowała wewnętrzne znaczenie mowy Izwolskiego, ani słowem nie dając do zrozumienia, że była ona przeznaczona przedewszystkiem dla zagranicy i że w stosunkach międzynarodowych chwili obecnej należy szukać tłómaczenia zarówno treści, jak i formy tego wystąpienia.

Idem.

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Ucichły ostatnie dźwięki muzyki karnawałowej, wróciliśmy do równowagi i zażywając zupełnego a przymusowego przez dni kilka spokoju, dochodzimy do smutnej rozwagi, że huczny karnawał był waryackim szałem, nieharmonizującym wcale z nastrojem duchowym. Dziś ten nastrój od razu wziął górę, i ci, i owi, mając jeszcze możność pracowania, wytężają siły, by projekty i zamiary w czyn wprowadzić, pracę uczynić intensywniejszą.

U nas z „Oświatą“ załatwiono się jeszcze bezceremonialniej, niż z „Macierzą“ w Królestwie; tam do zlikwidowania interesów dano 6 tygodni, u nas po wydaniu rozporządzenia, natychmiast całą działalność przerwano, księgarnię zapieczętowano, szyld zdarto i ani śladu nie pozostało z tego maleńkiego ogniska światła. Nie było w niem ani jednej literki nielegalnej, tylko niewinne, tanie, starannie pod względem treści naukowej wybrane książeczki, które rozchodziły się w wielkiej ilości dlatego, że do tej księgarenki każdy najprościej odziany człowiek wchodził śmiało, wiedząc, że będzie grzecznie przywitanym, otrzyma radę i wskazówkę, będzie mógł powiedzieć, czego pragnie, i sprzedające tam osoby porozmawiają z nim jak z „człowiekiem“. Do wielkich księgarni zaglądali czasami i dawniej, ale z wielkim lękiem w sercu; dawano książeczki, ale traktowano jak intruzów, z którymi na długą gawędę czasu znaleźć nie można, bo cóż bowiem dadzą zarobić? Kilka groszy. A w tej małej księgarence, gdzie tylko takie tanie były książeczki, rozumiano, że im więcej się ich rozejdzie, tem więcej jasnych promyczków rozbłyśnie, zwalczając ciemnotę, podnosząc duchowo tych prostaczków, garnących się instynktownie do światła, — więc trudów nie żałowano. Zamknięto podwoje, a nienaruszalna pieczęć broni wstępu do lokalu, który przecie, jako przedsiębiorstwo handlowe, zawiera rachunki z innemi księgarniami, dowody rozmaitych zobowiązań i t. d., ale pomimo starań u władz i wyjaśnień, że, chcąc likwidować jakieś interesy, trzebaż mieć do źródła ich dostęp — nie pozwalają na zdjęcie pieczęci.

W czytelni, do której setkami zjawiały się głównie dzieci, prosząc o książki dla „siebie“, rodziców, „babuni“, „cioci“ i t. d., przestano wydawać książki, starając się wycofać je z obiegu, ale które dziecko zmiarkuje, że to już po raz ostatni otrzymało książkę, to zmyka z nią, jak z największym skarbem i dziwić się tej przymusowej kradzieży niepodobna.

Zapewne obmyślone zostaną jakieś sposoby, by te rzesze, spragnione pokarmu i rozrywki umysłowej, nie były jej pozbawione.

W ochronce imienia Orzeszkowej, w której wydawano przeszło stu dzieciom obiady, zamkniętej, jak wiemy, przed paru tygodniami, pozwolono zbierać dzieci, tylko ściśle na dwie godziny dla wydania im obiadu, z zastrzeżeniem, by żadnej nauki nie było. Pozwolono więc zaspakajać fizyczny głód dzieci, ale moralny wpływ ochronki, został zupełnie zniweczony, dzieci może mniej jeść potrzebują, gdyż wyjątkowe są tylko wypadki śmierci głodowej, ale potrzebują być ratowane od śmierci moralnej, muszą mieć nad sobą opiekę, której przecie matka wyrobnica, spędzająca całe dnie poza domem przy pracy, dać swym dzieciom nie może, jakaż więc korzyść może być z tych dwu godzin, w ochronce spędzonych, dla tych dzieci, które cały dzień nie mają gdzie się przytulić?

Z „Oświatą“ się więc uporano jednym zamachem. Nie chcą zrozumieć, że my dziś, dalecy od wszelkiej polityki, chcemy tylko pracować, jeżeli nie można nad oświatą z elementarzem w ręku, to nad oświatą-kulturą, która wyrywa ludzi z otchłani ciemnoty, nędzy moralnej i materyalnej, podnosi duchowo i uszczęśliwia. Ale my tu na miejscu, w półurzędowej prasie, mamy wrogów zapamiętałych. „Wilenskij Wiestnik“ pracuje nieustannie, by nam polakom uniemożliwić wszelką pracę kulturalną w kraju, wciąż rzuca podejrzenie, że każde usiłowanie nasze w tym kierunku ma wrogie dla państwa cele. Każdy artykuł w naszej prasie komentowany jest tendencyjnie i w „tłómaczeniu“ rosyjskiem nabiera zabarwienia, o którem się autorowi nie śniło. „Wilenskij Wiestnik“ ma tak czujne oko, że nie ujdzie uwagi jego bazyliszkowej źrenicy, żadne drgnienie życia naszego. W jednym z numerów sam redaktor zużył swe pióro na puszczenie szeregu insynuacyi.

Za powód posłużyła komisya, wybrana przez radę miejską, do narady w sprawie otwarcia wyższego zakładu naukowego w Wilnie. Zdaniem redaktora, zaproszenia umyślnie tak ułożono, że wejdą do komisyi sami prawie polacy i żydzi, nie zwrócono się bowiem ani do biurokratycznych pseudoziemstw w gub. witebskiej, mińskiej i mohylowskiej, ani nie powołano przedstawicieli ziemian rosyjskich. W takiej komisyi, twierdzi redaktor, „interesy rosyjskie“ mogą być zagrożone. To pierwsza insynuacya. Dalej, że w komisyi znaleźć się może więcej polaków i żydów, niż rosyan, to winni są polacy. Rada miejska zwróciła się wprawdzie nie do osób, ale do korporacyi, ale winą jest polaków, że znajdują się one w ręku polaków i żydów, a nie rosyan“. Polacy są winni, że w ich ręku są rady miejskie, polacy są winni, że banki są w ręku albo polskiem, albo żydowskiem; polaków również wina, że prócz kupieckiej, niema innych korporacyi stanowych. Nie zapomnieli wprawdzie okręgu naukowego, zaprosili jego przedstawiciela, jak również redaktorów wszystkich pism wileńskich, bez względu na narodowość, ale to tylko wypadek. Winni są polacy, że nie zaprosili ziemian rosyjskich, o których sam autor powiada, że nie interesują się sprawami gospodarstwa wiejskiego i kultury.

Jednem słowem, wszędzie i zawsze intryga polska, którejby się nie dopatrzył nawet przez lupę bezstronny badacz.

Na powstający polski Związek pracy społecznej na Litwie i Białej Rusi rzuciły się miejscowe gazety z ogromnym zapałem. „Siew.-Zap. Gołos“, organ rosyjsko-żydowski, ostrzega niebacznych, nie umiejących czytać między wierszami, że ten ich demokratyzm, to „nacyonalistyczny, klerykalny i zbudowany na egoizmie klasowym“.

„Wilenskij Wiestnik“, rozumie się, w najpotężniejszą zadął surmę... Nie podobał mu się przedewszystkiem wyraz „polski“ — każe on to słowo wyrzucić, wówczas dopiero uwierzy, że tu istotnie chodzi o kulturę, a w tej pracy Związek mógłby liczyć na pomoc prawosławnego duchowieństwa wiejskiego i nauczycieli.

„Wilen. Wiestn.“ nie wierzy, by ziemianie polscy istotnie chcieli coś dla ludu zrobić! Katolickie duchowieństwo — zdaniem „Wiestnika“ — „niema danych do działalności kulturalnej“ i cały ten „Związek“ w działalności swej da się zredukować do zera.

Przypuszczać należy, że te gromy, rzucone na zaczątek polskiej kulturalnej pracy, nietylko nie ostudzą zapałów, ale będą bodźcem i zachętą do skonsolidowania sił, co zapewne nastąpi, jeżeli istotnie wszelka partyjność na bok usuniętą zostanie i otrzyma się legalizacyę władz, u których już rozpoczęto starania.

W tej chwili dowiadujemy się, że właściciel Werek, p. Czepielewski, ofiarowuje ziemię, potrzebną pod gmach mającej być otwartą w Wilnie — politechniki.

Może znajdzie się jeszcze jaki hojny ofiarodawca i założy kamień węgielny pod kapitał, potrzebny na zbudowanie uczelni — dotąd o składaniu ofiar nie słychać jeszcze.

E. W.

Sprawy polskie.

Anglik o polakach.

W „Westminster Gazette", jednem z najpoważniejszych pism angielskich, poświęca p. Sidney Brooks kwestyi polskiej pod panowaniem pruskiem, z powodu ustawy wywłaszczającej, znakomity i z niezwykłą znajomością rzeczy napisany artykuł p. t.: „Niemiecka Irlandya".

„Prusy—czytamy tam—podejmują raz jeszcze na nowo syzyfową pracę i rząd odnawia wojnę przeciwko narodowi — cały system i polityka tonie znowu w starej bezpłodnej i beznadziejnej walce z rasą i ze wszystkiem, co jest tej rasie drogiem. Jest to zadziwiające widowisko. Gdyby nie Irlandya, nazwanoby je widowiskiem nie do uwierzenia. Ale właśnie w historyi Irlandyi trzeba się cofnąć o parę stuleci, ażeby znaleźć analogię. Polityka irlandzka za czasów Stuartów, za czasów Wilhelma III — polityka, którą my nie opuścili, ale obalili, jest co do swej istoty pruską polityką dni dzisiejszych w prowincyach polskich. Właśnie w czasie, kiedy my za pośrednictwem olbrzymiego dzieła pomocy państwowej skupujemy własność brytyjską i przenosimy ją na ludność; rząd pruski ponawia swe wysiłki, ażeby zmusić polaków do jej utraty przez zakładanie wśród nich niemieckich kolonii".

P. Sidney Brooks wskazuje na cele polityki pruskiej, którymi są jego zdaniem: związać na zawsze prowincye polskie z panowaniem pruskiem, powtóre zaś zrobić z poddanych polskich dobrych prusaków i dobrych niemców. Co do pierwszego, niemcy nie mogą się wcale powoływać dzisiaj na polskie niebezpieczeństwo: polacy nie zrzekają się wprawdzie myśli o niepodległości, ale nie zamierzają jej dzisiaj bynajmniej realizować drogą powstania przeciw Prusom. Co zaś do drugiego celu polityki pruskiej, tutaj złudzenie „stało się dotykalniejsze, bardziej dotykalniejsze aniżeli upadek własnej naszej myśli — pisze autor — anglizowania Irlandyi".

Polityce kolonizacyjnej antypolskiej przedstawia autor w szczegółowym wywodzie historycznym od czasów Bismarcka. Podaje wielkość sum, włożonych przez państwo w dzieło kolonizacyjne i rezultaty osiągnięte przez komisyę kolonizacyjną. Rezultaty wydają się autorowi nieproporcjonalnie małe w stosunku do wielkości nakładów. Położenie polaków nie zmieniło się na gorsze, owszem raczej na lepsze. „Polepszenie ich położenia jest jednym z cudów nowoczesnej polityki, a jeżeli trzeba to w pierwszym rzędzie przypisać polakom, jednak niemniej jest pewnem, że siła przykładu danego przez niemców i gwałtowność ich nienawiści, wywołała pierwszy impuls w kierunku podniesienia energii".

Tu przechodzi p. S. Brooks do dowodów, świadczących o wzmożeniu się intensywności pracy narodowej po stronie polskiej. Jako takie dowody, przytacza p. B. działalność polskich banków i spółek parcelacyjnych, gromadzenie oszczędności, wzrastający dobrobyt po miastach i tworzenie się zamożnego mieszczaństwa polskiego. Z szczególniejszym naciskiem podnosi fakt, że polacy umieją godzić uczucia narodowe z religijnemi i że po stronie polskiej widać daleko silniejszą solidarność narodową, aniżeli po stronie niemieckiej.

„Angielskie błędy powtórzyły się... Polacy nietylko utrzymali i skonsolidowali swoją pozycyę, ale ją także rozszerzyli. Następując na pięty stale cofającemu się na zachód żywiołowi germańskiemu, poszli oni za nim gwałtownie i szybko, wdzierając się do Saksonii, Brandenburgii, Westfalii, do prowincyi pruskich nadreńskich, tworząc wreszcie w samej nawet stolicy cesarstwa kolonię 50 tysięczną. Po doświadczeniu ostatnich lat 20 nie potrzeba przepowiedni, aby być pewnym, że i nowa metoda przymusowego wywłaszczenia, jakkolwiek uposażona w środki, jakkolwiek z całą surowością stosowana, jest skazana na upadek i musi ostatecznie roztrzaskać się w drzazgi wobec niezłomnej solidarności polskiego narodu... Jeżeli się uwzględni nasze położenie w Irlandyi, zrozumie się, że nikt inny nie jest tak uprawniony, jak Anglik, ażeby rzucić kamień potępienia na pruską metodę w Polsce". „Jak się to wszystko skończy?" — zapytuje p. Brooks w ostatnim rozdziale artykułu. Polacy stają się w istocie poważnem niebezpieczeństwem dla Niemiec, jeżeli się patrzy na dłuższą metę.

Autor kończy świetną apologią nowoczesnego rozwoju narodowego charakteru polskiego.

Tajemniczy weteran 1863 r.

Gazety galicyjskie donoszą, że przed paru dniami zmarł we Lwowie człowiek, który wprawdzie był znany z widzenia niemal wszystkim, a przez bliższe grono znajomych był szanowany i kochany, nikt jednak do tej chwili nie wiedział, kim był, jak się nazywał. Ponieważ był człowiekiem o szlachetnej postawie, ładnych rysach twarzy, posiadał obce języki i zdradzał znaczną inteligencyę, a ubierał się stale w strój chłopski i pracował jak najpospolitszy parobek, przeto poczęto tworzyć o nim najrozmaitsze legendy. Jedni opowiadali, że należy do rodziny litewskich książąt Świdrygiełłów, inni znowu, że zajmował jakieś wysokie stanowisko, które porzucił wraz z zaszczytami i bogactwem i jako robotnik, w prostym stroju, ciężką pracą chciał odpokutować to, iż rodzina jego zapomniała o obowiązku dla swego społeczeństwa i wiele tym podobnych, a równie fantastycznych opowiadań krążyło o nim.

To tylko jest pewne, że pochodził z gubernii witebskiej, że po powstaniu przybył do Galicyi z mnogiemi bliznami na ciele i że wreszcie od wielu lat przebywał w zakładzie Sióstr miłosierdzia, które obdarzały go wielkiem zaufaniem. Zarządzał folwarkami, był też u nich prostym parobkiem. Znosił niewygody, wstawał bardzo wcześnie do ciężkiej pracy codziennej, a kładł się spać ostatni, w stodole, a często na gołej ziemi. Cechowało go niezwykłe poczucie obowiązku i punktualności. Podczas pogadanek w gronie towarzyszy broni posługiwał się wiejską gwarą. Opowiadał czasem o potyczkach z dokładnem oznaczeniem dat. O sobie nigdy nic nie chciał mówić, a gdy chciano się czegoś o nim dowiedzieć, odpowiadał: „Jeszcze czas, dowiecie się po mojej śmierci". W roku 1908 przyniósł w darze towarzystwom swoim sztandar z 63 r. poszarpany kulami. Nadto darował im obraz, przedstawiający Napoleona I po bitwie nad Berezyną dnia 5 grudnia 1812 r., w pośpiechu do Wilna wiezionego przez Wizunasa Moczydłów Szydłowskiego. Ten, który wiózł wówczas Napoleona, miał być znowu wedle legendy dziadkiem zmarłego.

Na plakatach, zawiadamiających o jego zgonie, nazwano go: Kazimierz Szymon Wizunas Moczydłów Szydłowski, ale ta nazwa jest tylko na różnych domysłach oparta. Zmarły bowiem, jak powiedzieliśmy, nie chciał nigdy swego nazwiska zdradzić i kazał się jedynie nazywać „Szymkiem". Żadnych papierów, któreby wyjaśniały tajemnicę jego pochodzenia, nie znaleziono. Nad grobem pożegnał go ks. biskup Bandurski pięknem i gorącem przemówieniem.

Kryzys w cukrownictwie.

W ostatnim numerze «Rusi» znajdujemy pod tym tytułem korespondencyę z Kijowa o stanie cukrownictwa w naszym kraju.

«Jarmark kontraktowy jest przedewszystkiem polem dla poważnych operacyi cukrowych, obstalunków i dostaw do cukrowni i t. d.

«Dla określenia rozmiarów operacyi cukrowych rynku kijowskiego zaznaczymy, że w obecnej chwili, w obrębie jednej tylko gubernii kijowskiej znajduje się 1/4 część cukrowni Cesarstwa, a mianowicie: 76 cukrowni i 4 rafinerye, które w ubiegłym 1905—6 roku wyrobiły kryształu 15 milionów pudów na sumę 55,482,448 rubli i rafinady 5 1/2 mil. pudów na sumę 29,126,145 rubli.

«Śmiało można twierdzić, że przemysł ten przeżywa obecnie w całym tego słowa znaczeniu kryzys, usposobienie zaś rynku cukrowego graniczy z paniką giełdową.

«Giełda cukrowa przygnębiona. Tranzakcyi prawie niema. Ceny cukru są nizkie, a zresztą fabrykanci nie spieszą ze sprzedażą, zająwszy pozycyę wyczekującą i pragnąc w ten sposób podnieść ceny cukru. Dywidendy są w porównaniu z zeszłorocznemi mniejsze z wyjątkiem niewielu większych cukrowni i rafineryi.

«Sporą jest lista cukrowni, których interesy bądź skończyły się bankructwem, bądź też zachwiały się i przeszły w ręce banków lub administracyi (cukrownia w Rzyszczowie, Piwcach, Pijach, Ramanin, Uzinie, Strachowcach, Romanowie, Rybnicy, Starokonstantynowie, Januszpolu, Odesie, Kaszperówce i Steblowie). Lista ta stale się zwiększa.

«Nie zorganizowano jeszcze administracyi dla rafineryi odeskiej, nie rozejrzano się w stanie rachunków Januszpola jak w bankach i na giełdzie zaczęto głośno mówić o grożącym nowym krachu, będącym niejako echem krachu fabryki odeskiej. Tym razem, jak podawano z pewnych źródeł, blizkim zawieszenia wypłat było 1-wo kasperowieckie, faktycznie należące do B. Weisse.

«Wierzycielami zachwianego T-wa są banki miejscowe i towarzystwa prywatne.

„Bezwątpienia ten szereg bankructw, powiązanych ze sobą pociągnie za sobą inne i już teraz przepowiadanych jest kilka krachów cukrowniczych.

„Banki, przestraszone perspektywą tylu bankructw, a interesujące się tą dziedziną przemysłu tylko z punktu widzenia zakazanej, lecz ponętnej afery, pospieszyły umyć ręce pozostawiając cukrowników ich własnym siłom w walce z kryzysem.

Stanowisko to, zajęte przez banki, tem bardziej jest dla nich wygodne, że nie mając możności do czasu spekulowania na ogromne zyski, wolą nic nie robić, niż zajmować się drobnemi operacyami w zakresie dozwolonym przez ustawy.

„Bezwzględnie zwłaszcza zachowują się banki względem mniejszych fabryk, nawet zasługujących na zaufanie. Tam, gdzie załatwiano milionowe spekulacye ryzykowne, teraz odmawiają kredytu 50—60 tysięcy pod drugą hypotekę.

„Nie mając specyalnych instytucyi, do których możnaby się było zwrócić o drobny i krótkoterminowy kredyt (bank państwa jest instytucyą dla bogatych) drobni fabrykanci są w położeniu bez wyjścia. Ujmując w ogólnych zarysach obecny stan rynku cukrowego, wstrzymam się tymczasem od szczegółowego podawania przyczyn, które są skomplikowane i różnorodne. Jedną z głównych przyczyn jest bezwątpienia brak normalnego kredytu dla przedsiębiorstw cukrowniczych w filiach miejscowych banków, które ze swej strony dokonują operacyi na rachunek swych łatwowiernych klientów, ryzykując wygrać wiele, lub też stracić wszystko».

Z życia prowincyi.

Sławuta, *w lutym.*

(Związek oficyalistów rolnych i przemysłu rolnego na Rusi).

Dnia 2 marca w Sławucie odbyło się zebranie oddziału miejscowego Związku oficyalistów.

Dzięki szczeremu zajęciu się sprawami Związku p. Tarnawskiego prezesa oddziału i gorącej akcyi p. Bodnara, jednego z najczynniejszych członków Związku, na zebranie przybyło przeszło 80 osób przy licznym współudziale dam.

Po zdaniu sprawozdania ze zjazdu delegackiego przez delegata p. Tarnawskiego, wywiązała się dyskusya nad sprawami Związku, w której czynny udział przyjmowali i goście z Kijowa, pp. Jan Lipkowski, prezes Związku i Mikołaj Szaniawski, członek rady nadzorczej. Po wyjaśnieniu celów i zadań Związku, obecni na zebraniu goście, nienależący jeszcze do Związku, prawie gremialnie zapisali się w poczet członków stowarzyszenia.

Przed końcem posiedzenia p. Bodnar przeczytał referat o właściwościach gleby, referat opracowany na podstawie ostatnich badań naukowych, a przytem wygłoszony w sposób jasny i zrozumiały dla wszystkich pracowników.

Po zamknięciu rozpraw nad porządkiem dziennym, pp. Lipkowski i Szaniawski w gorących słowach podziękowali zebranym za gościnne przyjęcie, wyrażając nadzieję, że Oddział sławucki, wobec szczerego zajęcia się sprawami Związku i wybitnych sił intelektualnych, tak licznie reprezentowanych pomiędzy członkami, będzie jednym z przodujących w działalności społecznej Związku i zgrupuje wokoło siebie wszystkich pracowników w okolicy i ludzi dobrej woli, chcących i swe usiłowania dołączyć do ogólnej pracy społecznej.

J. M.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Meżyrów, na Podolu.** W 3 — 4 wiorstach od Żmerynki, droga do poblizkiego miasteczka Meżyrowa prowadzi przez las (NB nie zbyt wielki i nie bardzo gęsty); podobno od bardzo dawna miejsce to słynie z rabunków i rozbojów. Zamieszkując te okolice od 1 1/2 roku, słyszałem o wypadkach zoperowania przez opryszków kilku spóźnionych podróżnych, wreszcie sam świeżo trafiłem na apetyt rabusiów i uniknąłem przeprawy z nimi tylko zawdzięczając energicznej... ucieczce.

Pytanie: czy nie byłoby możliwem dla miejscowej policyi wysyłanie od czasu do czasu kilku strażników (których mamy w miasteczku 25) dla wypłoszenia niespokojnych ludzi z owego niebezpiecznego miejsca? Bo inaczej należałoby chyba zawiesić przy wyjściu na dworcu kolei ogłoszenie uprzedzające podróżnych, których los skierowuje do Meżyrowa, by z wieczornych pociągów nie jechali do tego miasteczka nie przenocowawszy się Żmerynce.

Ks. C. M.

— **W sprawie zabójstwa prystawa w Berdyczowie.** Policya odeska, otrzymawszy wiadomość o zamordowaniu w Berdyczowie prystawa i o tem, że zabójcy udali się do jednego z miast południowych, zaczęła śledzić wszystkich przyjezdnych. W dn. 29 lutego na rogu ul. Hawannej i Łanżeronowskiej zaaresztowano dwa podejrzane indywidua, Pringaszwilego i Kudzenidzego, którzy są podejrzywani o pośredni udział w zabójstwie prystawa. («Od. Now.»).

— **Wasylków.** Przed miesiącem żydowskie towarzystwo pogrzebowe odmówiło pochowania żony Sałganika, stale usuwającego się od udziału w dobroczynnych instytucyach, jeśli ten nie wniesie 10,000 rb. na rzecz biednych żydów. Po długim targu Sałganik zapłacił 6,000 rb., po paru dniach wszakże podał skargę do sprawnika i, oskarżając 54 osoby o wymuszanie pieniędzy, zażądał ich zwrotu. Na rozkaz administracyi pieniądze były oddane notaryuszowi. Wtedy ludność żydowska ogłosiła rodzinie Sałganików bojkot, który przeciągnął się przez 2 tygodnie. W końcu Sałganik zapłacił 1,500 rb. miastu. («Kij. Wiesti»).

— **Aresztowanie rabina.** W dn. 29 lutego policya aresztowała berdyczowskiego rabina powiatowego, Helmana. Za przyczynę aresztowania podają ten fakt, że Helman w dn. 22 lutego był u Kartamyszewa i wyszedł z nim z cyrkułu, wkrótce zaś potem Kartamyszew został zabity. Okoliczności tak się więc złożyły, że wszystko tak wygląda, jakby Helman podprowadził prystawa pod strzały. W dn. 1 marca Helman był badany i osadzony w więzieniu. Aresztowanie jego wywołało w mieście ogromne wzburzenie. („Kij. Wiesti").

— **Rzyszczów.** Dn. 20 lutego r. b. dwie kobiety, chcąc przejść równocześnie przez kładkę, położoną przez strumień, wpadający do rzeczki Leglicz w mieście Rzyszczowie, wpadły do wody i zostały zniesione przez prąd. Zwłoki ich dotychczas nie odszukane. Osierociły one 8 małoletnich dzieci bez wszelkich środków do istnienia. Wypadek ten stwierdza, jak niezbędną jest budowa mostu przez rzekę Leglicz, rozdzielającą Rzyszczów na dwie połowy. Most bowiem, zbudowany przez właściciela wsi Grebni Hurkowskiego, kilka lat temu został zerwany przez prąd podczas ulewy. («Kijewl.»).

— **Smiła.** W obrębie cukrowni hr. Bobrinskich kwitnie coraz bardziej tajna sprzedaż wódki. Na rogu zaś ul. Potiemkinskiej i Nowozawodzkiej istnieje nawet restauracya, w której robotnicy przepijają swój ciężko zapracowany grosz. Zadziwiająca jest bezkarność zajmujących się sprzedażą, gdyż w obrębie cukrowni istnieje specyalna straż, złożona z 20 strażników. („Kijewl.").

KRONIKA.

— **Z T-wa lekarskiego.** W d. 5 marca o g. 8-ej wieczorem odbędzie się posiedzenie polskiego T-wa lekarskiego, na którem d-r S. Trzebiński odczyta referat „Psychoza i newroza w beletrystyce polskiej" i d-r R. Sokołowski „Kollargol w terapii ocznej". Oprócz tego, rozpatrywaną będzie sprawa komitetu walki z rakiem i omawiane będą sprawy bieżące.

— **Odznaczenia.** Na filologicznym wydziale uniwersytetu kijowskiego złote medale za rozprawy otrzymali polacy: Maryan Sokołowski za rozprawę na temat z literatury polskiej „Seweryn Goszczyński" i Mickiewicz na temat historyczny „Praojczyzna indo-europejczyków".

— **Ukonstytuowanie Zarządu „Ogniwa".** W poniedziałek odbyło się pierwsze posiedzenie nowej rady „Ogniwa", na którem na prezesa obrano p. Tomasza Michałowskiego, na wiceprezesa—p. Michała Bukowińskiego, na sekretarza—p. Stefana Idźkowskiego, na zastępcę sekretarza—p. Józefa Frycza, na skarbnika—d-ra Ignacego Sochackiego, na zastępcę skarbnika—p. Bolesława Perro. Skład poszczególnych komisyi klubu pozostał dotychczysowy.

— **Sprawy tramwajowe.** Policmajster kijowski zapytał prezydenta miasta, kogo należy pociągać do odpowiedzialności za niestosowanie się do przepisów tramwajowych, określających ilość miejsc dla publiczności w wagonach — konduktorów czy też publiczność.

— **Sprawy wodociągowe.** Gubernator kijowski prosił prezydenta miasta o poinformowanie go o stanie robót przy wierceniu studni artezyjskich i przyczynach, dla czego one są prowadzone tak powolnie.

— **Profesorski sąd dyscyplinarny.** 11 studentów z liczby relegowanych bez prawa ponownego wstąpienia do uniwersytetu kijowskiego na mocy postanowienia profesorskiego sądu dyscyplinarnego za udział w zaburzeniach dn. 3 listopada r. z. zwróciło się do kantoru kijowskiego okręgu naukowego z prośbą o ponowne rozpatrzenie ich sprawy. Podanie to zostało uwzględnione przez kuratora i sprawę rozpatrywano ponownie na posiedzeniu profesorskiego sądu dyscyplinarnego, dnia 3-go marca. Z 11 osób awizacye wzywające ich do stawienia się otrzymali tylko studenci: Browczyński, Wekker, Fiodorow i Malinow. Uznawszy, że ich zeznania są szczere i świadczą, że pomienieni studenci nie brali udziału w zajściach w dn. 3-go listopada, profesorski sąd dyscyplinarny uniewinnił podsądnych. Sprawa pozostałych 7-iu studentów, którym awizacyi nie doręczono, została odroczona.

— **Sprawa o napad na skład broni.** Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Kriuka, oskarżonego o napad zbrojny na skład broni Sborskiego przy ul. Aleksandrowskiej na Padole. W d. 4 września 1907 r. do sklepu przyszedł jakiś nieznajomy z żądaniem sprzedania mu 25 brauningów i mauzerów. Gdy Sborski odmówił wobec braku pozwolenia na takowe, nieznajomy przedstawił mu się jako członek bojowej organizacyi i obiecał po tygodniu przysłać 15,000 rb. za rewolwery. Gdy i to nie pomogło, nieznajomy prosił choć o zmienienie jego „Smitha" na brauning a następnie zagroził, że jedną kulę wpakuje w głowę Sborskiemu, drugą sobie, a na drugi dzień jego towarzysze rzucą bombę do sklepu. Przestraszony właściciel sklepu wziął na zastaw paszport na imię Żabińskiego i rewolwer i dał mu natomiast brauning. Gdy nieznajomy wyszedł, S. udał się za nim i przy pomocy stójkowych aresztował go. Okazało się, że był to zbieg z Syberyi, znany już, z kilku morderstw. Sąd skazał go na 8 lat ciężkich robót.

— **Wykonanie wyroków.** Wczoraj zrana na Łysej Górze wykonane zostały wyroki sądu wojennego, skazujące na powieszenie kurskich maksymalistów Borszczowa i Kuzmina. Trzeci, skazany za tę samą sprawę, zmarł w więzieniu przed spełnieniem wyroku.

— ZESŁANIE. Odsiadujący karę w łukjanowskiem więzieniu G. Iwanow, skazany za kradzieże i wymuszanie pieniędzy, zostaje wysłany na 3 lata do gub. tobolskiej.

— KRADZIEŻE. Onegdaj w piekarni Andrejewa na Kreszczatiku, schwytano dwóch robotników, którzy popełniali systematyczną kradzież wszelkich produktów.

— Z mieszkania Szeinfinkla przy ul. Kuźniecznej Nr 48, skradziono 100 rb.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj zrana w wozowni domu Nr 62 przy ul. Mieżygorskiej powiesił się dorożkarz Sergiusz Łun. Lekarz Pogotowia skonstatował śmierć.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj zrana na rogu ul. W.-Wasilkowskiej i Rogniedyńskiej eks-rabin kijowski, Jampolski, wpadł przez własną nieostrożność pod tramwaj. P. Jampolski odniósł tylko lekkie obrażenia.

— SAMOBÓJSTWO W POCIĄGU. Około g. 12-ej w nocy na dz. 4-go marca w jednym z wagonów 4-ej klasy pociągu towarowo-osobowego, idącego z Odesy do Kijowa, zauważono na stacyi «Winnica» pasażera, liczącego około 45 lat w nieprzytomnym stanie z oznakami otrucia. Odstawiono chorego do szpitala ziemskiego, gdzie niewiadomy zmarł o godz. 5-ej zrana, nie odzyskawszy przytomności. Osobistość jego nie została stwierdzona.

Przyjechali do Kijowa:

Hot. «*François*»: Szczygłowa z Płoskirowa, Bażanowa z Czerkas, Chorwat z Odesy, Borsuk z Mińska, Krzyszkowski z Petersburga, Waszkiewicz z Mińska.

Hot. «*Savoy*»: von Sziejfer ze Żmerynki, Surandinaki z Radziwiłowa.

Hot. «*Universal*»: Rohoziński, Frejwald, Piątko.

Hot. «*Francya*»: Nowicki z Wołynia, Hriszczenko z Linowiec, Wasiutyński z Koziatyna, Roze z Wołynia, Sołowiejczyk z Ekaterynosławia.

«*Grand Hôtel*»: hr. Stadnicki z Warszawy, hr. Chodkiewicz z zagranicy, Mazaraki z Warszawy, Dwernicki z Wołynia.

Hot. «*Continental*»: Ramm, Amand, Burgela, Walam, Kondesko, Kastan, hr. Tarnowski, Bekker.

Hot. «*Europejski*»: Aleksandra Brand z Petersburga, Brikina z Petersburga, Petrowa, Nesterowa, Nadieżina, Orszańska.

Wyjechali z Kijowa:

Hot. «*François*»: Chmielowski do Białej Cerkwi, Słonicki do Żytomierza, Byczkow do Poczapiniec.

Hot. «*Savoy*»: Duszyński na Podole, Rejneke do Warszawy, Plumberg do Charkowa, Wesely do Humania.

Hot. «*Universal*»: Lipkowski, Monastyrska, Łukaszewicz.

Hot. «*Francya*»: Rzepecki, Ostrowski.

«*Grand Hôtel*»: br. Młodecki zagranicę, Olszowski, Bromirski.

Hot. «*Continental*»: Kon do Częstochowy.

Hot. «*Europejski*»: Aleksander Betman, Barulina do Moskwy, Jan Szeluchin do Warszawy.

TEATR i MUZYKA.

Występy p. Kamińskiego.

Nazwisko Kamińskiego rozbrzmiało silniej na scenach lwowskiej i krakowskiej, stamtąd echo przyniosło je do Warszawy wraz z gościnnymi występami.

Kamiński nie wchodził nigdy do stałego personelu teatrów warszawskich, niezależny jego duch, przytem własny, indywidualny pogląd na repertuar i potrzeby sceny, nie pozwalały mu dać się wcisnąć w ramy rządowych teatrów; znakomity aktor-rzeźbiarz wolał grywać rzadziej, ale tylko to, co jego oryginalny talent aprobował i wybrał. Kamiński nie jest artystą impulsu, nie hołduje ani szkole włoskiej, ani żadnej innej, lecz stworzył swoją własną; — *emploi* jego, to typy, mniejsza o ich rodzaj, ale wyróżniają się tem, że źródłem ich jest życie. Typy Kamińskiego, to misterna mozaika, inkrustacya, składająca się na całość skończoną...

Kto go raz widział w danej roli, tego nie zadowolni później gra innych, bo zawsze dostrzedz się da coś niedokończonego, niedbałego w robocie w porównaniu z przemisternem opracowaniem szczegółów u Kamińskiego.

Nie jest on artystą szerokiego gestu, nie porywa, ale natomiast zdumiewa i absorbuje widza i słuchacza, daje nie „chwilę", ale całość wrażenia.

Takim też jest i w „Margrabi de Priola", sztuce Lavedana. Jest ona jednym wielkim popisem dla artysty, grającego tytułową rolę — typ przeżyty zblazowanego *viveur'a* o specyalnym poglądzie na życie i wszystko, co ono daje. Katechizm tego pana zawiera się w kilku słowach: „Pogardzaj ludźmi, nienawidź ich, kochaj wszystkie kobiety, lecz nie kochaj „jednej", zdradzaj i bądź zdradzanym, a wówczas będziesz mógł powiedzieć sobie, że żyłeś". I z takiem to hasłem idzie przez życie margrabia de Priola, destruktor i zjadacz serc niewieścich, drwi z innych i z siebie, drwi nawet, wysłuchując wyrok śmierci, nawet wtedy plując pogardą dla całego świata. Poza tem — typ erotomana, wypełniającego swe życie miłostkami, schadzkami i korespondencyą miłosną.

W zasadzie typ nienowy, w opracowaniu jednak Lavedana literacko doskonały i interesujący, zwłaszcza dla... histeryczek.

Sztuka ta zawdzięcza jedynie Kamińskiemu swą popularność u nas, on jeden tylko może na swych barkach wynieść nieskończoną długość dyalogów i ani na chwilę nie znużyć słuchacza.

Zespół jego trupy potwierdza to, że obok wielkiego artysty — widzimy również utalentowanego reżysera; z sił średnich stworzył *ensemble* gładki i zupełnie poprawny.

Wyróżnimy pana Trzywdara w roli starego, zakochanego męża; bardzo dobrze cieniował p. Jaszewski, a całość nie miała tego prowincyonalnego retuszu, z wyjątkiem p. Leśniewskiego, który wciąż pokazywał publiczności plecy, a mówiąc i tak cichym głosem — w V rzędzie nie był słyszanym.

W personelu kobiecym wyróżnia się rutyną i sympatycznym głosem pani Leśniowska i dobre warunki sceniczne ma p. Mrozińska.

W całości znać rękę umiejętną i pracę.

K. Ł.

Z opery.

Szereg zapowiedzianych występów gościnnych rozpoczęła w poniedziałek „Aida", ze „znakomitym", jak opiewały ogłoszenia, tenorem, p. Augusto Scampini, w roli Radamesa. „Znakomitym" wprawdzie nazwać go nie możemy, zwłaszcza, jeżeli zastosujemy doń

I. OKSZA. (1)

Dusza kobieca w „Dziejach grzechu".

Rozigrał się chochołowy taniec w orgię mordu, rozboju, zezwierzęcenia u dołu, popłynął bezmyślną falą użycia i zbytku w tępej, niepoprawnej, choć chwilowo zwarzonej przestrachem „elicie" towarzystwa, a w dziedzinie ducha, w dziedzinie intelektu zatoczył koło bezczelnego, desperackiego kankana, w którym wyuzdane gesty nie tłómaczą pijanej ochoty i nadmiaru bujnej, hulaszczej żywotności, ale zdradzają ponury obłęd rozpaczy, budzą chichoty ciche a bezwstydne, sieją zarazę lubieżnej melancholii, a przerażają ohydą swej smutnej, starczej, zgniłej niemocy.

Święta noc Wernyhory przeszła—został się jeno sznur. Tych co najgorręcej pragnęli i najgłębiej zmierzyli się z wielkimi wypadkami—zmiażdżyła świadomość niemocy.

Nie przetrwali.

I w chwili—gdy całe masy, obudzone do życia, jeszcze trzymają się w szeregu, z uporem i piękną naiwnością młodych sił, szukają w sobie na wszystko, cokolwiek nadejść może, oparcia, w chwili, gdy w oczekiwaniu na męskie, bezwzględne, a gorące słowo, skupia się dobry, prosty naród z pracą, z wiarą, z dłonią ofiarną—a wygląda kierownictwa, chleba żywota, piękna zjawionego — — — „to wtedy co"?

Milczenie.

Zygmuntowska kolumna, ta „kamienna struna" nie zadrży echowym wtórem.

Wyspiański zeszedł do grobu — zresztą jeszcze za życia; a moment staje się podobny temu „kiedy Naruszewicz wpadł w melancholię, Zabłocki wesołek przywdział habit, Kniaźnin w obłędzie śledził godzinami cień wskazówki kompasu, a Trembecki, wersalczyk, biegał bosonóż w sukmanę odziany po trawnikach tulczyńskich ogrodów".

Urodziła się w ostatnich dwóch latach szczególna literatura, równie złośliwa jak płaska, wyszydzająca własną nędzę z cierpkim cynizmem: „Moralność pani Dulskiej", „Ich czworo", „Aszantka", „Edukacya Bronki", „Sławny człowiek", te wszystkie dokumenty brudu, złodziejstwa i nieprzyzwoitości, świetne w obserwacyi i technice — zdają się być jakimś korowodem ulicznym w takt popularnej pieśni ludowej: „Saska kępa zielenieje, tańczą „panny" i „złodzieje".

Satyra na plugawe życie figur, nadużywających miana człowieka — oto wszystko, co dała ostatnia doba i to w sposób, zdradzający niepospolity zmysł krytyczny i wielką oschłość serca autorów.

Z tej atmosfery mieszczańskiego zaduchu, psychologii operatorów kieszonkowych i kawiarnianych inteligentów—tak bardzo tęskno—na świat, do ludzi.

Żeromski pisze wielką powieść: „Dzieje Grzechu", chodzą dziwne wieści od tych, co ją czytali w odcinku. Nowy Rok przynosi oczekiwany plon, młodzież z zapartym oddechem, z pałającym wzrokiem rzuca się na to pierwsze po wstrząśnieniach, na to mocne słowo, które wychodzi z ust tego, co „nie z roli, ani z soli nam wyrósł".

Żeromski bardziej, niż którykolwiek z współczesnych wżarł się w duszę pokolenia, co z nim razem przebyło Gehennę gimnazyalnego systemu, dławiło się atmosferą obrzydłowieckich stosunków, płakało w samotni wiejskich cmentarzy, opuszczonych na zawsze, a ogarnąwszy całą mękę i całą podłość takiego życia, wykuwało w głębi duszy inny świat sprawiedliwości, i bezwzględnej, czystej służby, pomimo katorgi tymczasowego istnienia, dla przyszłości, która przyjść musi.

Żeromski od samego początku, tragicznie w sobie rozłamany, od pierwszego spojrzenia zyskał to, czego nie miał żaden z współczesnych artystów, bezwzględne zaufanie całej najlepszej, najgorętszej części narodu; tą „siłą fatalną" o której mówi Słowacki, budził z kamiennego odrętwienia, działał zgodnie z najtajniejszemi nadziejami swego czasu, a dawał pewność, że choćby przyszła jaka chwila najgorsza tchórzostwa i upadku, to on, z namiętnością swej okrutnej, a głębokiej natury, położy się, jak pies zły a wierny, na straży tego, co Boskie i ludzkie w człowieku, nie da tknąć, nie da splamić najświętszych tajemnic polskiej duszy.

To, co się stało, przechodzi wprost miarę wyobraźni, miarę zdolności cierpienia: do wszystkich zawodów, do wszystkich klęsk, jakie musieliśmy przenieść w ciągu ostatniego roku, przybyła ta ostatnia, ze wszystkich może najcięższa, bo z wewnątrz idąca, klęska której ogromu jeszcze ocenić nie jesteśmy zdolni, ogłuszeni, przybici tym strasznym ciosem, jaki padł z ręki, tak ukochanej.

Żeromski nie przetrwał męki.

Jest w powieści Maupassanta „Une Vie" straszliwa scena, gdy opętany szałem walki z potęgą zmysłowego zła, z rodną siłą natury ksiądz-fanatyk rzuca się w przystępie obłędu wściekłości na sukę, wydającą na świat szczenięta i kopiąc, depcąc, bijąc pałką, tratuje nieszczęsne zwierzę, które to tylko zawiniło, że pędzonemu rozpaczą bojownikowi uprzytomniło w złej chwili — przedmiot jego nienawiści.

Tak samo postąpił Żeromski. Z tem okrucieństwem, które zawsze tkwiło w istocie jego temperamentu, opętany rozpaczą bezsilności, wobec bezmiaru zła i nieszczęścia, rzucił się na wszystko, co ludzkie w człowieku, zwątpił do ostatnich granic, poza któremi obłęd ratuje od niemożliwego już do zniesienia ucisku, shańbił, zdeptał, skopał w sobie i w bliźnim to, co życiu cenę daje i wartość, zerwał moralne węzły odpowiedzialności i szacunku wewnętrznego i w to piekło ohydy, zbrodni, kału, jakie się przedstawiło jego rozszerzonym, zgorączkowanym źrenicom, wciągnął za sobą oszalałe, ginące w przegranej walce, zwarzone u wstępu do życia gromady wylękłych, zgnębionych, rozpustą umysłu i rozpustą ciała zdeprawowanych — dzieci.

„Nie miałeś litości, panie" nie miałeś sumienia— czyniąc nam tę krwawą krzywdę.

I nie dla tego, że lubieżnością tonu i jaskrawością obrazów przeszła ta epopea rozkładu wszystko, co dotąd mogło być w literaturze modernistycznej ku podnieceniu zmysłów, nie dla tego nawet, że sponiewierana została publicznie—kobiecość, a męskość naznaczona piętnem łotrostwa, ale dla tego, że u podstaw całej tej koncepcyi współczesnego piekła, czai się blada trwoga, niemoc, ta filozoficzna mózgowa rozpusta zwątpienia i rozpaczy, o której mówi Pismo, jako o tajemniczym grzechu, za który nie ma przebaczenia.

Ten to jest jad „pocałowaniem wszczepiony w dusze", stokroć zgubniejszy od wszelkiego zgorszenia, jakie idzie przez zmysły.

Oto przed oczyma młodego pokolenia staje w nagości swego pysznego ciała Ewa, wyobraźnią poety uposażona w najświetniejsze przymioty, jakie mieć może w krwi — córka jakiejś szlachetnej, a upadłej rodziny: dumę, inteligencyę, pęd ku kontemplacyi, pęd ku rozkoszy, bezinteresowność, śmiałość, wspaniały gest, a równocześnie żywiąca w sobie okrutne, tępe, podłe zwierzę, z typową bydlęcością, która w dziwny sposób, bez żadnych uzasadnień psychologicznych, objawia się w tej samej osobie, a rozrasta niepomiernie pod wpływem nieludzkiej desperacyi.

W tem namiętnem, zaciekłem, szalonem stworzeniu tkwią instynkty wszystkiego zła i dobra: Ewa przyjmuje kształty jakiejś apokaliptycznej bestyi, która wyrażać będzie kobietę — dla wszystkich, co nadrastają do czytania „Dziejów Grzechu".

Tej kobiecie daje Żeromski swą własną duszę, swą wyobraźnię, swoje zachwyty, swoją przeraźliwie przeświecającą inteligencyę, swój sposób marzenia i swą namiętność, aby równocześnie pastwić się nad nią z wyrafinowaniem, w błoto ją spychać, plugawe słowa kłaść jej w usta, zbrodniami ohydnemi pokalać, a ponad to wszystko znaczy ją piętnem, które tylko dziewka z urodzenia mieć może: cynicznym brakiem poczucia odpowiedzialności.

Oczywiście te bajeczne wprost niekonsekwencye i dysonanse psychologiczne musiałyby niweczyć realność dzieła, zatrzeć jego wrażenie, gdyby nie fascynująca siła sugestyi Żeromskiego, która czytelnika trzyma pod obuchem swego despotyzmu i każe mu widzieć wprost dotykalnie—rzeczy najbardziej nieprawdopodobne. Dlatego też Ewa, pomimo, że czujemy niemożliwość jej istnienia, żyje, a żyć musi jeszcze silniej w wyobraźni takich, co nie znają rzeczywistości, a za Żeromskim pójdą w ogień. I Ewa tak niepospolicie pociągająca, bezdennie nieszczęśliwa, a wstrętna zarazem i pogardzona zostanie z nimi; jej obraz opanuje wyobraźnię, wznieci dziką żądzę i cierpką nienawiść, będzie im towarzyszył, jako symbol kobiecości; absolutny zamęt pojęć moralnych w ocenianiu strasznych wypadków stanie się czemś zupełnie usprawiedliwionem.

(Dok. n.).

ową skalę wymagań, jaką mamy zwyczaj mierzyć zjeżdżające do nas znakomitoście zagraniczne, poprzedzane częstokroć nietylko głośną sławą, ale i niemniej głośną reklamą. Zaczynamy od braków p. Scampini'ego. Otóż przedewszystkiem ujawnił on skłonność do wprost zdumiewającego obniżania dźwięku. Arya z pierwszej odsłony była odśpiewaną w tak wadliwej intonacyi, że poszczególne nuty, jakie wydobywał z siebie artysta, w połączeniu z towarzyszeniem orkiestry, tworzyły nieraz przeraźliwy fałsz. Owa tendencya do obniżania dźwięku ujawniała się, wprawdzie w znacznie już zmniejszonym stopniu, i w dalszych popisach wokalnych artysty.

Głos p. Scampini'ego w średnim regestrze jest dostatecznie pełny, giętki, poddający się finezyjnej dynamice, jednak w brzmieniu swem nie posiada pieszczącej łagodności, aksamitnego zabarwienia w tak znacznej mierze, jaka zazwyczaj cechuje włoskich śpiewaków.

Górne nuty p. Scampini, bez względu na swą wprost świetną szkołę, która daje mu możność z całą swobodą użytkować swe zasoby wokalne, dobywa forsownie, nadając im przez to nieco krzykliwy charakter. Wspomniana szkoła p. Scampini'ego — emisya głosu bez zarzutu—stanowi właśnie, zdaniem naszem, jego największą, tak rzadko napotykaną wśród artystów naszych, zaletę. Frazowanie p. Scampini'ego nie zawsze dodatnio usposabia dlań estetykę słuchacza. Jeżeli, nie pasując p. Scampini'ego na znakomitość, nazwiemy go bądźcobądź bardzo przyzwoitym, zasługującym na uznanie śpiewakiem (biorąc zwłaszcza pod uwagę, że obniżanie dźwięku mogło być skutkiem tremy artystycznej), — to już na miano aktora żadną miarą nie zasłużył: mimiki nie posiada żadnej, jednostajność w ruchach wprost nużąca.

Na *ensemble* włoski gość chyba użalać się nie mógł. Byli to: p. Bałanowska — Aida, o której przy tej sposobności możemy powtórzyć to, cośmy już niegdyś o niej pisali, mianowicie, że wobec niezmiernie obfitych danych jej głosu chciałoby się usłyszeć w jej interpretacyi bardziej misterne uwypuklenie poszczególnych frazesów, większe panowanie nad żywiołowymi wybuchami, przebijającymi w jej śpiewie; p. Czaplińska—Amneris, której świeży, mocny, wyrobiony z równem wykończeniem i swobodą we wszystkich regiestrach głos, wyposażony w dodatku we wspaniałe górne dźwięki, rokuje śpiewaczce znakomitą przyszłość; i pp.: Rossé (Ramfis) i Tichonow (Faraon), którzy, jak zwykle, stali na wysokości zadania. Amonazro, p. Andriejewa popozostał sylwetką dość słabo naszkicowaną.

Pierwsze po tygodniowej przerwie przedstawienie ściągnęło liczne zastępy publiczności.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Handel ziemią.** Pisma poznańskie donoszą, że zasypywane są anonsami agentów niemieckich, polecających zamianę majątków ziemskich na kamienice lub folwarki pod Hamburgiem, Berlinem i t. d. Nawet z Bukowiny nadesłano oferty spekulantów gruntowych, którzy proponują polakom nabywanie tam ziemi w razie wywłaszczenia w Poznańskiem. Prasa polska oświadcza, że anonsów takich umieszczać nie będzie, bo każdy polak-obywatel, którego wywłaszczą, ma obowiązek kupienia natychmiast innego majątku, ile możności od niemca, w innych okolicach Księstwa lub Prus zachodnich.

— **Pisma polskie na dworcach.** Korespondent „Gońca" stwierdza brak pism polskich na stacyach kolejowych. Liczne skargi zainteresowanych w nabywaniu naszego pisma na stacyach kolejowych, zwróciły i naszą uwagę na tę niedogodność. Korespondent pisze:

Oddawna dochodziły nas skargi na brak pism polskich na stacyach kolei Petersburskiej. Przed paru dniami sprawdziłem osobiście, że skargi te były, niestety słuszne.

W samem Wilnie, na stacyi, oprócz pism polskich miejscowych — codziennych i tygodniowych, znaleźć można jedynie „Bociana". W Grodnie nie mogłem dostać na stacyi żadnego pisma polskiego, nawet tak czytanego wszędzie na Litwie „Gońca Wileńskiego" (dawniejszy „Dziennik"), zaś w Białymstoku otrzymałem krótką, lecz wymowną odpowiedź na moją prośbę o pisma polskie:

— Wyszli!...

Z rozmowy, jaką następnie nawiązałem z damą, niosącą na stacyi białostockiej wiedzę i światło, wywnioskowałem, iż pisma polskie, w liczbie trzech, abonuje, lecz otrzymuje je nadzwyczaj nieregularnie, z dużemi przerwami, po kilka numerów naraz, zawsze spóźnione. Dzienniki z odległej o 160 Warszawy, stacya białostocka otrzymuje znacznie później, niż pisma petersburskie, lubo do Petersburga jest przeszło 880 miorst,

— **Ilość polaków na Białorusi.** Według urzędowych danych statystycznych z r. 1905, liczono w gub. witebskiej 394,090 katolików, przeważnie należących do narodowości polskiej, w gub. mińskiej 244,260 i w gub. mohylowskiej 56,200, czyli ogółem około 700 tysięcy.

— **Organizacye włościańskie.** „Goniec Wil." donosi: Gubernatorowie otrzymali okólniki ministerstwa spraw wewnętrznych, w których wskazano, że śród ludności wiejskiej w dalszym ciągu rozwijają się organizacye rewolucyjne, szczególnie zaś tak zwane „bractwa włościańskie", wchodzące w skład partyi soc.-rewolucyonistów. Ministerstwo poleca zwrócić uwagę naczelników policyi państwowej i naczelników ziemskich, że jeśli wzrost organizacyi podobnych nie będzie natychmiast stłumiony, uważane to będzie jako rezultat bezczynności władzy.

— **Pielgrzymka do Rzymu.** Od komitetu pielgrzymiego w Warszawie otrzymujemy, z prośbą o zamieszczenie, następującą odezwę: „Ze względu na post Wielki i spowiedź wielkanocną, podczas których kapłani z parafii wydalać się nie mogą, wyjazd obu pielgrzymek do Rzymu, na jubileusz kapłański Ojca Św. na 2 i 4 tygodnie, nastąpi z Warszawy jednocześnie, w sobotę d. 2 maja (19 kwietnia r. b.) o g. 2 min. 20 po południu.

Patronat duchowny nad pielgrzymką obejmą: ksiądz Jan Idźkowski, dziekan z Ukrainy i ksiądz A. Otrembski, doktór teologii i proboszcz z kieleckiego.

Komendę świecko-administracyjną objęło biuro pielgrzymie Adama Koziarskiego w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7 miesz. 7.

Zapisy do d. 15 (2) kwietnia r. b. tamże w godzinach od 4 do 6 po południu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z komisyi obrony państwowej.

Petersburg.—Na wczorajszem posiedzeniu komisyi obrony państwowej admirał Dikow przemawiał za uchwaleniem odbudowania floty. Prezes rady ministrów przemawiał dwukrotnie. Przyczynę tego, że komisya skłania się do odrzucenia kredytu na budowę floty upatruje p. Stołypin w nieufności, jaką żywią członkowie komisyi do ministerstwa marynarki. Prezydent rady ministrów mniema, że komisya niema racyi. Z woli Monarchy nad odrodzeniem floty pracuje cała rada ministrów, a żeby praca była owocną potrzebne jest zaufanie do jej wykonawców. Natychmiastowe rozpoczęcie budowy nowych statków wojennych jest niezbędnem, żeby oficerowie marynarki mogli nabrać doświadczenia, żeby żołnierze marynarki mieli się gdzie uczyć, wreszcie, żeby było czem zatrudnić rosyjskie rządowe warsztaty okrętowe. Będąc z góry przygotowanym, że komisya odmówi kredytu na budowę floty, Stołypin twierdzi, że odmowa ta nie wywoła konfliktu między Dumą a rządem.

Ostateczna uchwała w sprawie kredytu na budowę floty ma zapaść dnia 5-go b. m.

Petersburg.—Podczas rozmowy w kuluarach Guczkow wyraził obawę, że mowa Stołypina zmusi komisyę obrony państwowej do głosowania za kredytem na budowę floty.

Według opinii ogółu mowa była doskonała, lecz nie zważając na to, większość jest za głosowaniem przeciw projektowi.

Krążą pogłoski, że w komisyi jest pewnych 19 głosów przeciw projektowi o wyasygnowaniu.

Petersburg. — Rada związkowców n. r. złoży podanie o legalizacyi oddziałów bojowych związku. W razie odmowy postanowiono wnieść skargę do senatu.

Grupa centrum a kredyt na flotę.

Petersburg.— Na wczorajszem posiedzeniu centrum Rady państwa, Cichaczew wygłosił referat o konieczności uchwalenia kredytu na flotę. Birilew i Dubasow popierali ten wniosek. Ołsufjew w gorącem przemówieniu doradzał odmówić kredytu, zbijając dowodzenia poprzednich mówców z punktu widzenia politycznego, finansowego i technicznego.

Mowa ta wywarła silne wrażenie.

Nowa ustawa uniwersytecka.

Petersburg.—Minister oświaty, Szwarc, wnosi do rady ministrów projekt zmienionej ustawy uniwersyteckiej.

Rada ministrów zdecydowała w żadnym razie nie zgadzać się na odwołanie okólnika o skasowaniu organizacyi rady starostów studenckich.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że ministerstwo oświaty rozważa projekt utworzenia organizacyi studenckich zamiast rady starostów.

Interpelacya.

Petersburg. — Prawica przygotowuje interpelacyę w sprawie „Ligi oświatowej", uznając jej działalność za szkodliwą.

Zamknięcie pisma.

Petersburg. — Na mocy przepisów ochrony wzmocnionej zamknięto w drodze administracyjnej pismo codzienne „Stolicznaja Poczta".

Rożne.

Petersburg. — Na Syberyi ma być wprowadzona instytucya zarządów żandarmeryi.

Petersburg. —Wiszniegradzkij wyjechał do Berlina. Uważają to za fakt wielkiej wagi.

Petersburg.—Dubrowin w tych dniach został przyjęty w Carskiem Siole i złożył adres oraz sprawozdanie ze zjazdu związkowców n.-r.

Duma państwowa.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.).

Posiedzenie z dnia 4-go marca.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 2 min. 5. Przewodniczy *Chomiakow*.

Ogłoszono spis nowych ministeryalnych projektów praw. Zakomunikowano Dumie, że narada, utworzona na mocy 12 art. przepisów o Dumie państwowej wniosła projekt etatów kancelaryi Dumy. Zgodnie z wnioskiem narady, Duma postanawia, celem rozpatrzenia etatów wybrać podług systemu proporcyonalnego komisyę z 19 członków. Duma przyjmuje zredagowany przez komisyę redakcyjną projekt prawa o asygnowaniu środków na budowę mostu na rzece Wielkiej w Pskowie.

Na porządku dziennym dalszy ciąg referatu komisyi reform sądowych w sprawie projektu prawa o warunkowem uwalnianiu przedterminowem.

Nisselowicz nieobecny.

Hr. Bobrinskij 1 stwierdza, że prawica, nie odmawiając zasadniczo słuszności projektowi prawa poda swoje głosy przeciw projektowi, wychodząc z praktycznych założeń, uwzględniających realne potrzeby życia rosyjskiego. „Przed pojedyńczemi szlachetnemi jednostkami, umiejącemi poświęcić się dla słusznej sprawy rosyjskiej — chylimy czoła. Ale władzy więziennej nie ufamy. Jeśli więzienia są przepełnione, należy budować nowe, a nie wypuszczać przestępców z przepełnionych więzień i pozwalać im wałęsać się po całej Rosyi. Na zasadzie tego frakcya prawicy wnosi umotywowanie, dlaczego będzie ona glosować przeciwko projektowi prawa".

Lachnickij oświadcza, że grupa trudowików będzie głosować za projektem, aczkolwiek uważa, że w istniejących warunkach nie odpowie on oczekiwaniom. Dla dodania projektowi żywotności, grupa proponuje szereg poprawek.

Saweljew podkreśla utylitarnie i konsekwentnie przeprowadzoną zasadę projektu prawa. „Wielki twórca ustaw sądowych przekazał nam zasadę, zgodnie z którą w sądzie powinna panować nietylko prawda, ale i miłosierdzie. Tej humanitarności niema w rozpatrywanym projekcie prawa".

Timoszkin uważa, że projekt prawa powinien być odrzucony, ponieważ podczas wojny żołnierze do rezerwy nie odchodzą. W kraju rewolucya — nie można uwalniać przestępców. Wprowadzanie tego prawa do życia rosyjskiego równa się obszywaniu ruskiej koszuli brukselskiemi koronkami. (Śmiech).

Duch. Dmitrijew jest zdania, że z chwilą przyjęcia prawa, Duma spełni jedno z tych świętych zadań, jakich kraj spodziewa się od Dumy.

Prof. Roznatowskij uważa, że ten projekt prawa ma wielkie znaczenie pod względem etycznym. Chociażby najgłębiej upadł człowiek, lecz w duszy jego zawsze tleje iskra obowiązku. Właśnie ten projekt prawa może rozdmuchać w sercu przestępcy tę iskrę obowiązku i doprowadzić go do człowieczeństwa. Taką jest ideowa strona projektu prawa. Przechodząc do jego praktycznej strony, mówca wspomina mowę Markowa 2-go i oświadcza, że podczas tej mowy on miał wrażenie, jak gdyby wielkie dzieło sztuki obrzucano kamieniami. Społeczeństwo częstokroć było nieprzygotowanem do przyjęcia reform, lecz żywotność ich czyniła je wykonalnemi. Zgadzając się ze swoją frakcyą prawicy, mówca w imię żywotności projektu, prosi nie odrzucać jego, lecz przekazać komisyi dla opracowania niezbędnych poprawek (oklaski).

Duchowny prawosławny Hepeckij, w imieniu duchowieństwa oświadcza, że duchowieństwo będzie głosowało za przyjęciem tego humanitarnego projektu prawa, opartego na prawidłowym systemie, dążącym nie do zastraszenia, lecz do poprawy przestępców. Duchowieństwo wierzy, że społeczeństwo prawidłowo zrozumie swoje zadania, dotyczące wprowadzenia w życie tego projektu prawa; pomimo szerokiego rozwoju patronatów, można byłoby oddawać przedterminowo uwolnionych z więzienia pod opiekę parafii, które więcej nadają się do urzeczywistnienia idei opiekowania się przestępcami, niźli osoby urzędowe lub prywatne.

Duchowieństwo gorąco wita ten pierwszy krok ministerstwa na wyznaczonej przez nie drodze. (Oklaski).

Danieluk zaznacza, że naród posłał do Dumy swoich wybrańców po to, aby oni mieli pieczę o biednym ludzie, a nie o przestępcach, którzy rujnują ten lud. Prawo powinno być srogie. Jeśli prawo będzie słabe, biedny lud włościański zginie doszczętnie. (Oklaski na prawicy).

Parczewski, wiceprezes Koła polskiego zwraca uwagę na to, że dyskusya zagmatwała tylko i zaciemniła kwestyę zastosowania tego prostego środka, który zyskał uznanie i dał świetne rezultaty w innych państwach Europy.

Ujemny wpływ na wyświetlenie sprawy wywarło to mianowicie, że mówcy wkroczyli na tory polityki. Co prawda i sam projekt prawa nie jest pozbawiony pewnego zabarwienia politycznego, — zgodnie z projektem, prawo to nie ma być stosowane względem osób więzionych w fortecach. Na wypadek przyjęcia tego projektu prawa, należałoby wnieść poprawkę o rozszerzeniu prawa na osoby więzione w fortecach.

Podczas dyskusyi, wyrażano różne obawy co do tego, jak mianowicie będzie urzeczywistniany ten projekt prawa. Przyznaję, że ja sam niezbyt optymistycznie na to się zapatruję, lecz nie podzielam też obaw przeciwników projektu. Mój pesymizm jest w związku z ogólnem pytaniem: dlaczego wiele praw stosowanych w Europie po przeniesieniu ich do Rosyi, przy obecnym systemie administracyjnym, przybiera kształty zwyrodniałe, o czem my, polacy, wiemy najlepiej.

Kryłow wypowiada się za przyjęciem projektu prawa.

Kuzniecow oświadcza, że po drugiem wystąpieniu ministra sprawiedliwości frakcya s.-d. pozostaje przy dawnem postanowieniu i nie przyjmuje udziału w głosowaniu nad przyjęciem projektu prawa.

Mówca zaznacza, że drugie przemówienie ministra sprawiedliwości potwierdziło, że cele humanitarne są tylko szyldem, w rzeczywistości zaś ten projekt prawa ma na celu przyjście z pomocą zarządowi więziennemu. Próżne są obawy posła Markowa, że będą wypuszczeni na wolność „iluminatorowie", albowiem im przywracają wolność nie przedterminowo, lecz nawet bardzo terminowo — wieszają. Jeśli projekt prawa zostanie przyjęty, przedewszystkiem będzie przywrócona wolność przestępcom, należącym do czarnej seciny...

Markow (z miejsca) O tem my jesteśmy lepiej poinformowani!

Kuzniecow Naturalnie! Co prawda teraz członkom czarnej seciny nie tylko że przywracają wolność, lecz nawet nie pociągają ich do odpowiedzialności sądowej...

Prezydent: Proszę do rzeczy!

Kuzniecow: Ja też mówię do rzeczy...

Prezydent: Nie zupełnie... (śmiech).

Kuzniecow jeszcze raz zaznacza, że frakcya s.-d. powstrzyma się od głosowania.

Pergament wygłasza dowcipną mowę, w której podkreśla sprzeczności, które się wkradły do przemówień zarówno obrońców jak i przeciwników projektu prawa.

„Poseł Markow — powiada mówca— zaczął swą mowę od obaw, że projekt ten nie wniesie do życia humanitarności, zakończył zaś swe przemówienie obawą, że równocześnie z wprowadzeniem tego projektu prawa w życie zmniejszą się represye.

„Minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, zaczął swą mowę od szerokiego rozpowszechnienia idei humanitarności, a zakończył ją zapewnieniem, że represye nie zmniejszą się.

„Poseł Markow z początku uznał, że wypuszczony na wolność przestępca będzie wciąż odczuwał obawę kary, w końcu zaś wypowiedział myśl, że przestępcę trzeba jaknajdłużej trzymać w więzieniu.

Minister, Szczegłowitow, zaczął swą mowę od tego, że trzeba wpuścić promień światła do tej ciemnicy więziennej, w rzeczywistości zaś okazało się, że nie chodzi tu o promień światła, lecz o wpuszczenie do więzienia tych, co oczekują swej kolei z powodu przepełnienia więzień. (Śmiech, oklaski)

Jedyna różnica między przemówieniami przeciwników i obrońców tego projektu prawa polega na tem, że pierwsi obawiają się, żeby niektóre osoby nie zostały wypuszczone na wolność, drudzy zaś obawiają się, ażeby nie wszyscy zostali wpuszczeni. (Śmiech, oklaski).

Przeciwnicy projektu zaznaczyli nawet podejrzenie, że projekt ten jest zainicyowany przez poprzednie „występne" Dumy; obrońcy projektu są ogromnie zatrwożeni takiem przypuszczeniem. (Śmiech).

Sprzeczności te powstały z jednego źródła: przeciwnicy projektu i minister sprawiedliwości Szczegłowitow, wbrew obietnicom, kierowali się względami natury politycznej. Dążenia polityczne okazały się jednakie, dlatego też jednakie były zarzuty, które tylko ugrupowały się w ten sposób, że jedne były wypowiedziane jako zarzuty przeciw projektowi, inne zaś jako obrona tego projektu prawa".

Dalej, przechodząc do omawiania samego projektu prawa, mówca zbija twierdzenia posłów z prawicy, którzy twierdzą, że wprowadzenie tego projektu prawa w życie jest niemożliwe, zanim niema dobrych dozorców więziennych. W takim razie trzeba wyrzec się wogóle wszelkich reform, z powodu braku dobrych wykonawców... Lecz ci przecie zostaną wytworzeni przez te dobre prawa.

Jeśli my— kończy mówca — głosujemy za przyjęciem tego projektu prawa, to dlatego, iż wierzymy w moc jego zdrowych założeń, bez względu na oczekiwane niepożądane wyniki doświadczeń. Naród zniesie te doświadczenia na swej szerokiej piersi i utoruje drogę ku wprowadzeniu tego projektu prawa w życie.

Biełogurow proponuje nadać moc obowiązującą temu projektowi prawa, po urzeczywistnieniu projektu patronatów.

Szubinskij, jako prezes komisyi reform sądowych reasumuje dyskusyę: „Jeżeli choć kilku przestępców poprawi się i to prawo odemknie przed nimi drzwi więzienne, to niech to prawo będzie impulsem, czyniącym z dozorców więziennych ludzi dobrych; niech ludzie, którzy się nudzą w bezczynności, złączą się pod egidą Dumy państwowej, wokoło nieszczęśliwych i za pomocą patronatów dadzą im lepsze życie. Posłowie z prawicy mówili, że nie wolno wypuszczać ze szpitali chorych zakaźnych, taka argumentacya ostatecznie dowodzi niesłuszności prawicy.

Jeżeli niewolno wypuszczać ze szpitali chorych, to niewolno też zostawiać wśród chorych zakaźnych rekonwalescenta; tak też i w więzieniu: niewolno trzymać w otoczeniu zbrodniarzy człowieka, który wyraził zkruchę i poprawił się.

Tym właśnie, którzy się poprawili spieszy z pomocą projekt prawa.

Osobistość przestępcy poznać można dopiero w więzieniu. Zupełnego upadku niema. Projekt prawa zabezpiecza przejście przestępcy, który jeszcze nie wyraził skruchy, po odsiedzeniu kary do szeregów społeczeństwa i umożliwia stopniowe przyłączanie przestępcy w miarę jego poprawy do społeczeństwa. Niewątpliwie jest to prawo postępowe. Obawiać się go niema racyi. Niewątpliwie prawo to jest promieniem światła. Niech więc jak najwięcej takich promieni otoczy działalność przedstawicieli narodu (oklaski).

Hr. Beningsen (referent) znajduje, że ściśle utylitarny punkt widzenia jest prędzej minusem dla przyjęcia tego projektu prawa. Sprawa patronatów naturalnie jest świętą sprawą i cała komisya wierzyła, że całe społeczeństwo gorąco się nią zainteresuje.

Nie można obawiać się też wydatków na tę sprawę, nie można zapominać o kosztach utrzymania przestępców.

Z powodu zwiększenia się ilości przestępstw, nieprzewidzianego w preliminarzu budżetowym, w tych dniach do Dumy będzie wniesiona propozycya o dodatkowem wyasygnowaniu 5 i pół mil. rb. na utrzymanie przestępców.

Przy takiem wzmaganiu się przestępstw konieczną jest walka z niemi, a jednym z najlepszych środków walki jest projekt prawa o warunkowem, przedterminowem przywracaniu wolności. Ze względu na polepszenie bytu więziennego, okiełznanie występku i zmniejszenie wypadku recydywy koniecznem jest przyjęcie tego projektu prawa.

Dyskusya wyczerpana.

Ogłoszono półgodzinną przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 5-ej m. 10.

Większością wszystkich przeciw umiarkowanej prawicy i prawicy odrzucono wniosek prof. Roznatowskiego o przekazaniu projektu prawa komisyi dla powtórnego opracowania.

Zgodnie z propozycyą posła Kapustina, rozważanie poszczególnych punktów projektu prawa odłożono do następnego posiedzenia.

Na porządku dziennym projekt prawa, dotyczący komunikacyi wodnej po jeziorze Bajkalskiem, rzece Lenie i dorzeczu Amuru.

Po gorącej dyskusyi nad tym projektem Duma przyjmuje przejście do rozpatrywania poszczególnych punktów tego projektu prawa.

O godz. 6 min. 35 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie — w piątek dn. 7-go marca.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Został Najwyżej zatwierdzony wyrok sądu wojennego w sprawie kapitulacyi Portu Artura.

Gen. Steslowi karę śmierci zmieniono, na skutek podania sądu, na 10 lat twierdzy, z wydaleniem ze służby i pozbawieniem rang.

Moskwa. — Na cmentarzu Wagańkowskim odbył się uroczysty pogrzeb zasłużonego profesora Czuprowa.

Petersburg. — Na posiedzeniu połączonych komisyi do spraw obrony państwowej i czwartej podkomisyi budżetowej zastanawjano się nad tem, co należy zrobić dla odrodzenia floty.

Większość była tego zdania, że kompetencya komisyi w danej kwestyi powinna ograniczyć się jedynie do opracowania głównych dyrektyw, sposoby zaś wykonania tych wskazówek wchodzą już w zakres kompetencyi ministerstwa marynarki, które obowiązane jest w oznaczonym czasie przedstawić swe wnioski do aprobaty instytucyi prawodawczych.

Co zaś do wyznaczenia kredytów, pewna część zebranych proponowała, że dla uniknięcia całorocznej zwłoki należałoby zgodzią się na udzielenie żądanych funduszów, pod warunkiem niezwłocznej reorganizacyi ministerstwa marynarki.

Druga część członków starała się wykazać, że drogą warunkowego udzielenia kredytów nic się nie zyska na czasie, gdyż zreorganizowany wydział marynarki pracować będzie intensywniej, a przez to wyrówna stratę czasu, zużytkowanego na reorganizacyę wydziału. Dlatego członkowie ci przeciwni byli włączeniu do preliminarza na rok bieżący kredytów na budowę nowych statków.

Po wyczerpaniu się dyskusyi ogłoszono przerwę do g. 9 wieczorem.

Na posiedzeniu wieczornem przy współudziale prezesa rady ministrów, ministra i wiceministra marynarki, w dalszym ciągu obradowano nad kwestyą wyasygnowania i zaliczenia do tegorocznego budżetu kredytów na budowe nowych statków. Przedstawiciele rządu obstawali za udzieleniem niezbędnych kredytów i natychmiastowem odbudowaniem floty wojennej.

Po wygłoszeniu mowy konkluzyjnej przez prezesa rady ministrów, część uczestników posiedzenia żądała natychmiastowego głosowania w tej kwestyi. Głosowanie jednak odłożono do następnego posiedzenia t. j. do dnia 5-go marca.

Belgrad.—Przy rozpatrzeniu poszczególnych artykułów budżetu ministerstwa spraw zagranicznych w skupczynie, Pasicz oświadczył, że polityka serbska stosuje się do zasady: „Bałkany dla narodowości bałkańskich". Mowa Aerenthala o polityce kolejowej Austro-Węgier na wschodzie tłómaczono tem, że jakoby Austro-Węgry prowadzą na Bałkanach politykę agresywną, lecz rząd serbski otrzymał zapewnienie, że Austro-Węgry mają wyłącznie cele ekonomiczne i że udzielą poparcia także i innym projektom kolejowym. Otrzymawszy to zapewnienie, rząd serbski zwrócił się do Porty z prośbą o koncesyę na kolej dunajsko-adryatycką. Stosunki z Turcyą dobre. Rząd ma nadzieję, że Turcya zgodzi się na tę budowę. Rumunia także obiecała poparcie. Serbia współdziała polityce pokojowej Europy.

Bukareszt.—Senat przyjął większością 53 głosów przeciw 6 prawo o reformie zarządu gminnego. Celem tej reformy jest zapewnienie spokoju i postępu. Odtąd, zgodnie z prawem, władzę centralną reprezentować będą notaryusze gminni i zarządcy okręgów, a nie burmistrzowie.

Berlin.—Wskutek niepokojących wiadomości, nadchodzących z Port-du-Prince, krążownik „Bremen" przybędzie tam dnia 4 marca. Statek ten oddany został do dyspozycyi ambasadora niemieckiego. Czas jego pobytu zależeć będzie od charakteru dalszych wiadomości. Rząd niemiecki bezzwłocznie porozumiał się z rządem francuskim. Krążowniki francuskie czuwają bez przerwy w pobliżu wyspy Haiti.

Berlin.—W parlamencie Rzeszy, podczas rozpraw celnych i podatkowych wywiązała się żywa wymiana zdań z powodu dwóch rezolucyi wniesionych przez centrum i konserwatystów. W rezolucyach tych wyrażono żądanie, aby wszystek jęczmień wwożony z zagranicy podlegał ocleniu w wysokości 4 marek; albo też był denaturowany i wtedy cło od niego ma wynosić 1 mar. 30 fenigów. Lewica zwalczała pomienione rezolucye; inne zaś stronnictwa usiłowały wykazać niezbędność wydania nowych specyalnych przepisów w celu utrudnienia wwozu jęczmienia. Sekretarz stanu oświadczył, iż rząd nie zgadza się na przyjęcie tych rezolucyi, ponieważ znajdują się one w sprzeczności z rosyjsko-niemieckim traktatem handlowym. Rząd jednak, uwzględniając życzenia konserwatystów i centrum, zgodzi się na zabarwianie jęczmienia i nakładanie specyalnych kar, w razie obrócenia jęczmienia na inny użytek, niż zadeklarowany podczas wwozu. Parlament Rzeszy przyjął obie rezolucye.

Petersburg.—Losowanie II-ie 5% wewnętrznej pożyczki premiowej 1866 r. dała wyniki następujące:

Po 500 rb. — ser. 5,545 N-r 39, ser. 3,387 N-r 40, ser. 12,956 N-r 19, ser. 14,762 N-r 20, ser. 13,359 N-r 10, ser. 8,418 N-r 4, ser. 7,567 N-r 41, ser. 16,361 N-r 50, ser. 12,144 N-r 29. ser. 4,979 N-r 40, ser. 1,020 N-r 4, ser. 15,337 N-r 42, ser. 9,666 N-r 22, ser. 17,185 N-r 29, ser. 12,931 N-r 3, ser. 396 N-r 15, ser. 57 N-r 33, ser. 14,665 N-r 37, ser. 15,963 N-r 49, ser. 11,461 N-r 4, ser. 8,375 N-r 3, ser. 14,497 N-r 13, ser. 3,342 N-r 44, ser. 4,313 N-r 35, ser. 157 N-r 36, ser. 17,927 N-r 5. ser. 3,631 N-r 3, ser. 9,267 N-r 13, ser. 17,184 N-r 5, ser. 7,194 N-r 21, ser. 3,645 N-r 27, ser. 10,954 N-r 21, ser. 5,966 N-r 18, ser. 2,505 N-r 19, ser. 240 N-r 48, ser. 9,568 N-r 46, ser. 16,719 N-r 9, ser. 5,186 N-r 30, ser. 13,064 N-r 16, ser. 19,356 N-r 43, ser. 18,849 N-r 19, ser. 16,422 N-r 12, ser. 13,595 N-r 21, ser. 18,759 N-r 42. ser. 4,939 N-r 14, ser. 17,181 N-r 6, ser. 14,344 N-r 3, ser. 19,484 N-r 18, ser. 17,385 N-r 21, ser. 13,768 N-r 36, ser. 12,715 N-r 44, ser. 11,414 N-r 24, ser. 3,607 N-r 12, ser. 8,117 N-r 31, ser. 14,624 N-r 33, ser. 4,264 N-r 43, ser. 14,642 N-r 13, ser. 15,085 N-r 31, ser. 13,564 N-r 12, ser. 14,215 N-r 44. ser. 5,769 N-r 15, ser. 19,316 N-r 45, ser. 12,874 N-r 34, ser. 17,352, N-r 5, ser. 2,905 N-r 22, ser. 1,522 N-r 6, ser. 6,567 N-r 15, ser. 11,375 N-r 50, ser. 5,801 N-r 45, ser. 17,312 N-r 48, ser. 15,431 N-r 4, ser. 8,737 N-r 31, ser. 2,511 N-r 20, ser. 4,758 N-r 20, ser. 16,278 N-r 21, ser. 8,111 N-r 10, ser. 13,871 N-r 33, ser. 3,579 N-r 10, ser. 2,145 N-r 3, ser. 12,684 N-r 39, ser. 4,359 N-r 20, ser. 15,380 N-r 47. ser. 2,920 N-r 4, ser. 14,989 N-r 30, ser. 1,895 N-r 44, ser. 2,576 N-r 47, ser. 4,775 N-r 10, ser. 13,566 N-r 16, ser. 17,863 N-r 1, ser. 9,817 N-r 17, ser. 618 N-r 4, ser. 13,588 N-r 15, ser. 15,069 N-r 1, ser. 8,786 Nr 1, ser. 14,113 Nr 32, ser. 14,219 Nr 15, ser. 15,434 Nr 43, ser. 9,119 Nr 5, ser. 3,307 Nr 1, ser. 3,499 Nr 45, ser. 8,560 Nr 16, ser. 5,990 Nr 19. ser. 5,383 Nr 39, ser. 1,281 Nr 14, 15433 — 18, 3241 — 41, 11867 — 49. 399 — 13, 13650 — 9, 13252 — 19, 13380 — 4, 2007 — 28, 9633 — 35, 3002 — 36, 11188—45, 13625 — 49, 6269 — 18, 7902 — 23, 1881 — 5, 579 — 17, 5845 — 40, 7539 — 10. 3756 — 18, 16930 — 41, 12712 — 45, 6357 — 25, 16086 — 43, 4353 — 8, 8858 — 23, 984 — 14, 18908 — 32, 7906 — 13, 10154 — 11, 1253 — 38, 3229 — 49, 10520 — 50, 19455 — 33, 15735 — 7, 7738 — 8, 17406 — 3, 17366 — 23, 13566—37, 5327 — 45, 1092 — 19, 16154 — 46, 5051—44, 3276 — 3, 12248 — 14, 19748 — 45, 9516—26. 9911 — 16, 12712 — 38, 2360 — 16, 11809—34, 9761 — 32, 14171 — 26, 10287 — 32, 18365 — 5, 18084 — 17, 17626 — 12, 59 — 38, 13286 — 29, 13737 — 29, 3372 — 36, 6875 — 25, 5468 — 47, 12395 — 23, 15475 — 28, 2987—29, 5010 — 50, 15242 — 7, 15468 — 36, 14275 — 25. 14164 — 41, 8076 — 48, 5429 — 7, 8871 — 27. 17088 — 11, 7199 — 49, 5154 — 3, 593 — 6, 8391 — 20, 18967 — 36, 4754 — 24, 1888—43, 5452 — 42, 6486 — 27, 11919 — 13, 19127 — 19, 8371 — 41, 18995 — 25, 19678— 8, 15480 — 23, 4797 — 26, 11127 — 13, 3086 — 2, 5160 — 20, 5366 — 34, 14687 — 34, 19152 — 43, 996 — 14, 555 — 39, 11979 — 37, 14381 — 3, 19960 — 14, 3568 — 5, 14260 — 31, 10357 — 11, 3520 — 40, 10530 — 25, 4768 — 19, 11999—41, 13343 — 13, 14701 — 28, 4280 — 39, 11734—33, 3909 — 5, 3239 — 17, 15425 — 10, 5785 — 33, 2301 — 40, 12180 — 4, 3980 — 19, 17,038—6, 11399 — 16, 17437 — 32, 19288 — 26, 684 — 40, 1095 — 44, 14235 — 28, 9026 — 27, 5160 — 27, 6998 — 35, 10641 — 20, 6251 — 38, 19499—30, 6953 — 41, 19310 — 13, 1126 — 7, 10285—39, 18288 — 16, 214 — 39, 7808 — 40, 11003 — 16, 17915 — 6, 16852 — 36, 14957 — 15, 11331 — 34, 11008 — 26, 17403 — 4, 990 — 15, 20000 — 28, 3012 — 43, 11287 — 14, 3090 — 4, 3551 — 6. 9119 — 18, 19967 — 17, 9148 — 13.

Giełda.

Petersburg, 4 marca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.975/59,5
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.81
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	38.10
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	74 7/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	386
„ „ 1866 r.	254
5% obl. prem. Szlach. Banku	281
4% obl. prem. Szlach. Banku	71 1/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	79 3/8
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	97 1/4
4 1/2% „ „ „	79 7/8
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—.—
5% „ „ „	83—85
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	83—84
4 1/2% „ „ „	—.—
5% „ Bakińsk. „	68—70
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	75 7/8
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	73 5/8—74 3/4
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem	75 1/4
4 1/2 „ Donsk.	73 3/4
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	74 3/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	76 3/4
4 1/2 „ Niż.-Samar. „	74 1/8
4 1/2 „ Połtawsk. „	74 3/4
4 1/2 „ Tulsk. „	74 3/4
4 1/2 „ Charkowsk. „	75 7/8
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—.—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
„ 2-go „ „ „	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	225—235
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	275—285
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	—.—
„ Poł.-Wschod. kolei	82 3/4
„ Wołżsko-Kamsk. b.	740
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	342 1/2
Akcye Ros. Chińsk.	170
„ Ros. Handl. Przemysł.	293 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	342
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	393—395
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	145—147
„ Azowsko-Dońsk.	580
„ Besarabsko-Tauryck	452
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—.—
„ Moskiewsk. „	—.—
„ Niżegor.-Samar. „	—.—
„ Połtawsk. „	415
„ Petersb.-Tulsk. „	307 1/2
„ Charkowsk. „	265
„ Bakińsk. T-a Naftow.	500
„ Kaspijsk. T-wa	4125
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	161
„ Tow. Naft. Br. Nobel	558
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11200
Akcye „ Hartman.	191—193
„ Nikopol Mariupolsk.	70 1/4
„ Bransk. Reis. Fabr.	112—118
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	105 1/4
„ Kołomieńsk. Fabryki	174
„ Putiłowsk.	81
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	—.—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
„ Petersbursk. Metallurg.	—.—
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	69 1/4—70 1/4
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	149 1/2
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	147
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	77—79
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	95 3/
5% Pożyczka 1905 r.	94 3/8
Akcye T-a „Dwigatiel"	40
„ Fabr. Malcewsk.	265—268
Nowa pożyczka 1906 r.	98 7/8
5% świadectwa włościan.	84 3/4—85 1/

Usposobienie z walorami państwowymi mocne, ku końcowi giełdy ożywione z tendencyą zwyżkową; z papierami dywidendowymi wogóle spokojne, lecz dość stałe.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

STAN RACHUNKÓW

Kijowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia mienia właścicieli Ukrainy, Podola i Wołynia na dzień 1-y lutego 1908 roku.

STAN CZYNNY.

	Debet		Credit		Saldo	
Rachunek papierów o/o, nalez. do zapas. i pożyczk. kap. T-wa w Kij. Kant. Ban. Państwa	116.805	50	—	—	116.805	50
„ pap. o/o T-wa w Kij. T-wie Wzaj. Kred.	—	—	—	—	—	—
„ zawart. ubezp. (nieruchomości	10.835.991	—	1.866.326	—	8.969.665	—
„ zawart. ubezp. (ruchomości	1.092.709	—	194.355	—	898.354	—
„ reasekuracyi (nieruchomości	6.459.529	—	743.031	—	5.716.498	—
„ reasekuracyi (ruchomości	1.530.378	—	279.647	—	1.250.731	—
„ bieżący w Kij. T-wie Wzaj. Kred.	72.820	68	11.508	45	61.312	23
„ „ „ Kant. Ban. Państwa	118	47	—	—	118	47
„ kasy	38.231	61	37.745	90	485	71
„ awansów	2.746	50	948	50	1.798	—
„ dłużników	140.594	20	28.812	50	111.781	70
„ wydatków T-wa	3.012	64	—	—	3.012	64
„ sum do obrachunku	946	68	319	21	627	47
„ wydatków organizacyjnych	649	92	—	—	649	92
„ kupna inwentarza	2.093	98	—	—	2.093	96
„ wydatk. przy zawier. ubezp.	11.796	69	—	—	11.796	69
„ prowizyi nal. od Ros. T-w Reas.	2.177	87	1.207	98	969	89
„ strat pogorzelowych	967	49	488	83	478	66
„ wydatk. przy likw. strat pogorzel.	28	08	14	19	13	89
„ strat. pog. na udz. Ros. T-wa Reas.	6.092	59	1.209	74	4.882	85
„ znaków asekurac.	304	02	—	—	304	02
„ 5o/o przypad. od zysk. Ros. T-wa Reas.	335	92	—	—	335	92
„ o/o przypad. na 1 stycznia 1908 r.	790	87	790	87		—
„ kaucyi w Kij. T-wie Wz. Kred.	50	—	—	—	50	—
„ bieżący w Kij. Kup. T-wie Wzaj. Kred.	198	63	—	—	198	63
„ strat za rok 1907	8.099	21	—	—	8.099	21
RUBLI	20.327.468	55	3.166.405	17	17.161.063	38

STAN BIERNY.

	Debet		Credit		Saldo	
Rachunek zapasowego pożyczkowego kapitału T-wa	—	—	82.000	—	82.000	—
„ zapasowego kapitału	—	—	134.117	09	134.117	09
„ wydanych polis	2.506.175	—	19.341.423	—	16.835.248	—
„ premii (1908 r.	6.171	99	76.915	27	70.743	28
„ premii (1909 r.	1.100	18	3.466	80	2.366	62
„ premii (1910 r.	—	—	—	—	—	—
„ premii odd. Ros. T-wu Reas.	7.975	85	14.441	76	6.465	91
„ porto	—	—	330	—	330	—
„ opłaty skarbowej	739	05	1.540	98	801	93
„ „ stemplowej	228	85	475	15	246	30
„ sum przechodnich	47	07	2.230	94	2.183	87
„ 1/4 o/o opłaty	19	65	282	46	262	81
„ 1/2 o/o „	—	—	1	50	1	50
„ opłaty za dozór za dział. ubez. T-wa	—	—	86	42	86	42
„ rozmaitych dochodów	—	—	—	—	—	—
„ kuponów przyp. zap. pożycz. kapit.	1.725	75	2.123	75	398	—
„ strat pogorz. do uregul.	11.094	76	26.056	93	14.962	17
„ prowizyi	—	—	969	89	969	89
„ wynagr. kurator. ubezp.	—	—	3.792	42	3.792	42
„ sum podlegaj. wypłacie	1.589	74	2.189	74	600	—
„ gwar. reprez. kurat. ubezp.	—	—	1.768	67	1.768	67
„ specyalny w Kij. Kant. Banku Państwa	59	52	59	52	—	—
„ zysków za 1907 r.	—	—	—	—	—	—
„ funduszu na zapom. dla pracown.	—	—	3.718	50	3.718	50
„ o/o od pap. o/o przyp. kap. zapas.	—	—	—	—	—	—
RUBLI	2.536.927	41	19.697.990	79	17.161.063	38

1203—1

Leśnik

młody, energiczny i obeznany gruntownie z prowadzeniem kultur, oraz szkółek leśnych liściastych i iglastych, z wyrobem drzewa kantowego i okrągłego, z robotami tartacznemi, oraz polowaniem, może przyjąć posadę w każdej chwili. Wymagania skromne. Łaskawe oferty **Ostrów** gub. łomżyńskiej. st. Gutry A. A. 1175—3—2

Sprzedaję polski majątek na Wołyniu, 100 dziesięcin w jednym kawałku, 2 domy mieszkalne, budynki gospodarskie, duży ogród owocowy, separat, 9 pol. płodoz., 20 wiorst od kolei, od cukrowni 5 wiorst, kościół, poczta, telegraf 2 gorzelnie. Adres: poczta Krasne, gub. podolska dla S. L. 10-547

Kucharz

z prowincyi, poszuk. miej. tu lub na wyjazd ma świad. W. Włodzimierska 3. Zapytać stróża. 1176—2—2

Potrzebny student polak dla udzielania lekcyi. Funduklejowska Nr 40, mieszk. d-ra Lipskiego. 1201—3—1

Poszukuje posady pomocnika buchaltera lub też zajęcia u adwokata jako prawnik. „Dziennik Kijowski“ dla S. 1199—3—1

Do wydzierżawienia

majątek, 8 wiorst od st. kol. Kalinówka; 460 dziesięcin ornej ziemi, płodozmian, cena po 13 rb. 50 kop. za dziesięcinę, pastwiska płante, dom mieszkalny i budynki w dobrym stanie. O szczegóły listownie zgłaszać się p. Równe, gub. wol., skrzynka pocztowa Nr 12, E. B. 1084—10—5

Schronisko Ś-tej Jadwigi.

Tanie wspólne mieszkania dla młodych kobiet, szukających pracy. Wiadomość w Biurze Pracy, Mała-Żytomierska 8, lub u głównej opiekunki Lucyny Frepont, Puszkińska 6, m. 17. 195—„—1

MŁYN roztrus i pytel do sprzedania lub długoletniej dzierżawy, przemiela 1,400 pudów na dobę. Zwracać się podczas kontraktów: Pirogowska Nr 5, mieszk. Potockiego do 5 marca. Pocztowa stacya Bosy Bród, wieś Pawłówka Tłuchowski, stacya kolei Pohrebyszcze. 896-12-6

Stud. med. pol., bardzo potrzebujący, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Oferty „Dziennik Kijowski“ dla Wiśniewskiego. 1138-10-4

Młoda energiczna polka, posiadająca polski i rosyjski język, mogąca samodzielnie prowadzić korespon., obznajmiona doskonale z rachunkowością. Poszukuje posady w biurze lub kasyerki, posiada dobre referencye. Oferty pod lit. E. D. przyjmuje Administracya „Dziennika Kijowskiego“, szczegóły tamże u p. K. Zabłockiego. 1138—10—4

Buchalter i Kontroler majątków

chce zmienić posadę na lepsze warunki, posiada świadectwa i solidne rekomendacye; zwracać się listown.: Kijów, Kreszczatik Nr 41 m. 29. 1152—4—2

Ogrodnik, kawaler, poszukuje miejsca, ma świad. i rekomendacye osobiste. Kreszczatik 40, (fot. Kozłowskiego), Wacławowi. 1125—3—3

Biuro pracy Rz.-Kat. Tow. Dobr.

Rekomenduje nauczycielki, bony, klucznice, szwaczki, oficyalistów, kasyerki i wszelką służbę domową. Mała Żytomierska 8, otwarte od g. 10—5, kuratorka zarządzająca: Lucyna Frepont

Stud.-politech. IV k. polak, sumienny korepet., udziela lekcyi. Stepanowska 17, m. 8. 1018—5—4

Krakowianka

poszukuje posady jako bona do dzieci, zna metodę frebla, może udzielać początków. Machnówka, gub. kijowska, cukrownia Brodecka, M. Łazikówna. 1198—5—1

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o godz. 8 zrana, przychodzi o godz. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 7 m. 45 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godz. 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 05 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk odch. o godz. 1 po poł., przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 7 m. 20 wiecz., przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 8 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 5 m. 8 o dz zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej